Rok II. Chrzanów, dnia 8 sierpnia 1908. Nr. 32.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

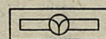
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy **30** K, na ½ str. **16** K, na ¼ str. **9** K, na ⅛ str. **5** K, na 1/16 str. **2·50** K, za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust **Nadesłane: 50** hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.



W IMIĘ BOŻE!



Z tygodnia.

Od wielu lat uważano Turcyę za „chorego człowieka". Bliżsi i dalsi jej sąsiedzi radzili o tem, jak tę chorość uśmierzyć, a nadto jako przezorni sąsiedzi i o tem też myśleli, jak się spadkiem po Turcyi podzielić, gdyby się jej nieboraczce nie polepszyło i pewnego dnia zmarła. Chory człowiek tj. chora Turcya sprowadziła sobie jednak chirurga czy lekarza w osobie jenerała von der Goltza z Berlina. A Berlin radby widzieć Turcyę długo jeszcze żywą, pozwala mu ona bowiem u siebie gospodarzyć, porosnąć w pierze i zbijać mamonę, zemrze się kiedy zaś Turcyi, jej spadkobiercy Niemiaszkom z nad Sprei nie pozwoliliby na to . . . Von der Goltz dał silne leki Turcyi! Konstytucyę kazał zażyć natychmiast, a plaster z reformy wojskowej zaordynował na później.

Ożyła Turcya. Cieszą się młodoturcy, (tacy rewolucyoniści, którym rząd turecki i Niemcy kazali rewolucyę robić), bandy zbójeckie same się rozwiązują, ich przewódzcy mają być wybrani posłami do parlamentu, Sułtan rozgonił policyę, usunął niemiłych ludowi urzędników, zmniejszył wydatki na setki setek swych żon...

Sułtan, władca bezwzględny sumień mahometan, władca nieograniczony woli monarchy konstytucyjnego... A Sąsiedzi?

Jakoś nie bardzo się trapią. Nie wierzą w ten raj, co po pigułce konstytucyjnej z apteki niemieckiej naraz w Turcyi nastąpił i powiadają, na użycie plastra, na stworzenie armii tureckiej, silnej, — poczekajmy. Tego leku, tej armii nie będzie miała za co kupić sobie Turcya i wszystko w niej wróci do dawnej chorości, blizkiej zgonu.

W każdym razie dobrze, że w Turcyi jest teraz Konstytucya, bo choć jej i jej obywatelom nie wiele pomoże, to przynajmniej dzienniki całego świata mają o czem pisać. Prezydent Francyi odwiedziwszy króla szwedzkiego i cara, wrócił do Paryża i nie byłoby o czem pisać, gdyby nie ta poczciwa Turcya i ten zręczny jenerał pruski von der Goltz, co ją uzdrowił!

Jak pusto w dziennikach Europy, to dowód na to najlepszy, że nawet o wróżbach cygańskich drukują się artykuły. Zastrzegając się, że w takie brednie nie wierzę, powtarzam jedną z nich przecież dlatego, że o drogich sercu polskiemu Prusakach prawi. Oto, co rzekł jakiś jasnowidz był Wilhelmowi I., dziadowi dzisiejszego Wilhelma II., mianowicie przepowiedział mu: w którym roku wstąpi on na tron pruski, zostanie cesarzem Wszechniemiec, umrze i wreszcie to rzekł ów cygan, że w r. 1913 przestanie istnieć cesarstwo niemieckie. Do r. 1913 lat tylko 5, dożyje terminu niejeden z nas i przekona się, czy jak te trzy pierwsze wróżby udzielone Wilhelmowi I. spełniły się — i ta czwarta się spełni. Tymczasem dziwią się ludzie, że w Prusiech dotąd nie wywłaszczono żadnego Polaka i mówią jedni, że na to nie pozwala brak marek w skarbie pruskim, a drudzy mówią, że marki są, ale wolą Wilhelma IIgo jest, by jego Polaków nie wywłaszczano! Jedno i drugie to, co za powód dobroci (!) pruskiej podają, starczy od biedy na to, by się dziwić i wierzyć w to, że coś w Niemczech się dzieje nie tak, jak dotąd tam się działo. Biją i tłuką wprawdzie junkry robotników polskich i moc z tego procesów, nieszczęść i ucieczek biedaków naszych; zabrali Prusacy Drzymale kuchnię z jego wozu, to wszystko w dobrym stylu pruskim, ale aby ten styl był prawdziwie nieludzkim, brakuje jeszcze zmian w komisyi kolonizacyjnej, po których dokonaniu nastąpią wywłaszczenia i łzy się rzęsiste polskie poleją.

W Rosyi wre walka prawosławia z katolicyzmem, gotuje się ono zgnębić naszą świętą wiarę, Kongres duchownych prawosławnych obraduje nad tem w Kijowie, Bandy rozbójnicze plądrują Królestwo Polskie, mordy

się zdarzają niemal codzień. Wysłannicy rosyjscy na zjazd praski odwiedziwszy Lwów, unikali Polaków, choć się znaleźli i tacy we Lwowie Polacy, co im na gwałt swą miłość i Polskę ofiarowywali. Rosyjscy goście szukali Rosyan w Galicyi, odwiedzali staroruskie Zakłady, maluczko, a dowiemy się, że we Lwowie są Moskale miejscowi i każą nam się uczyć po rosyjsku, czyli po moskiewsku. Ba, co gorsza, będziemy się uczyć i po arabsku, bo Syoniści lwowscy podają narodowość swą jako „arabską". Klną już Prusacy na nasz bojkot, jeżeli ten bojkot jest niezupełnym, winni temu „Arabowie-Syoniści", bo żydzi polscy mam nadzieję go nie łamią.

Kląć, to i my mielibyśmy na co. Od trzech tygodni mamy deszcze, czego powódź nie zabrała ze zbóż, to zrasta, gnije i kruszeje w ciągłej wilgoci.

Bodaj to być krajem rolniczym!

Przypatrzmy się, jaki jest rozkład zajęć w Anglii i w Galicyi:

	w Anglii zajmuje się:	w Galicyi zajmuje się:
rolnictwem	12 osób	76 osób
przemysłem	62 „	9 „
handlem	15 „	8 „
służbą, urzędem, wojskiem	11 „	7 „

A skutki tego rozkładu zajęć są następujące:

W Anglii jest 250.000 osób mających dochód roczny nad 16.800 K. tj. 3 są takie osoby na sto, — 9 na 100 ma dochód od 4000 K. do 16.800 K., a 88 ma mniej, przeciętnie po 2800 K. rocznie. Tak jest w Anglii, a w Galicyi jest mniej niż $^1/_2$ osoby na 100 z dochodem 16.800 K., $^1/_2$ z dochodem nad 2.800 K., a 99 na 100 z dochodem niższym, z tych 99 osób, tylko 3 ma więcej jak 1200 K. rocznie. Słowem, panuje u nas nędza!

Czy drożyzna jaka po powodzi Kraj nasz nawiedzi nie spotęguje jeszcze tej nędzy? Czy nie dotknie wszystkich taksamo, rolników, zarobników, przemysłowców, kupców, urzędników i tp.? Tworzymy komitety dla uchylenia klęski powodziowej, w imię dobrego patryotyzmu powinniśmy się zmienić wszyscy w jeden nieustający komitet, pracujący nad uchyleniem nędzy galicyjskiej. W tej pracy podadzą nam rękę pomocną najwyższe dwa w kraju czynniki: szef władzy państwowej JE. Namiestnik i przedstawiciel naszego parlamentaryzmu Prezes Koła Polskiego. Ci dwaj panowie piękny spełnili czyn obywatelski: załatwili swym wpływem sprawę o wypas w rządowych lasach niepołomickich zupełnie ku zadowoleniu włościan tamtejszych.

Prezes Koła Polskiego bawił w sprawie niepołomickiej w Krakowie, a później udał się do Wiednia, by prezydentowi ministrów Beckowi przedstawić zniszczenia powodziowe w naszym Kraju.

W czasie obrad parlamentu dochodziły nas słuchy, że i w Kole polskiem jest garść posłów takich, co ino bywają gośćmi rzadkimi we Wiedniu. Że po takim pośle pożytku niema, to pewne, ale i taki poseł ma się nie źle. Ludność cała musi się na to przecież oburzać, i to oburzenie jest całkiem słuszne, że posłom przez lipiec, sierpień, wrzesień i październik rząd wypłaca dyety. Zrobiono to tak, że parlamentu ani nie odroczono, ani nie zamknięto, jeno prezydent zapowiedział posłom, że o dniu najbliższego posiedzenia ich listownie uwiadomi. Są więc oni niby w pogotowiu (j. n. wojskowe „Bereitschafty"), a mają najzupełniejsze wakacye! Być może, że na kilka dni przed zwołaniem parlamentu, by uwolnić Izbę posłów od mnóstwa nagłych wniosków i interpelacyj, ogłosi się zamknięcie sesyi. Wtedy każdy z posłów dostanie koszta podróży z Wiednia (skąd już dawno wyjechał) do domu i z powrotem z domu do Wiednia. Za wakacye pobiorą więc posłowie lekko licząc po jakie 2200 Kor. Wprawdzie dzięki tym poborom poselskim i przez posłów galicyjskich branym, mamy może w kraju naszym nieco więcej niż $^1/_2$ osoby na 100 z dochodem rocznym wyższym nad 4000 K., ale nędzy naszej tem nie uśmierzamy, bo płacimy im te pieniądze z naszych kieszeni, z naszej pracy. Śmiało więc pytajmy posłów, gdy przed nami staną, czy bywają stale na obradach Izby poselskiej, a co ważniejsza, na posiedzeniach Koła Polskiego?

Śmiało też pytajmy posłow, gdy staną przed nami, czy starali się przeszkodzić temu, by posłom wypłacano dyety w czasie wakacyj.

Posłowanie jest służbą i zaszczytem, robić sobie z tego sposób do życia potrafią tylko marne żywioły,

---

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Wycieczka do piramid i Sphinksa.

Dnia 15 września, wstawszy po źle przespanej nocy, gdyż gorąco w pokojach było wprost nieznośne a ruch i krzyki przez całą noc prawie trwają w Kairze, udaliśmy się na Mszę Św. w kościele Św. Józefa, odprawioną przez ks. prałata Wądolnego a potem poszliśmy wszyscy do parku Esbekîjeh, znajdującego się w środkowej części miasta a noszącego nazwę od emira* Esbeki. Jest to wspaniały ogród, bardzo starannie utrzymany, mający $8^1/_2$ hektarów powierzchni, w którym rosną najrzadsze drzewa i krzewy, sprowadzane z Australii, wysp Ceylon, Borneo itd. z okolicy podzwrotnikowej Afryki i Ameryki. W jednem miejscu parku utworzona jest sztuczna grota z fontanną, z której woda ustawicznie tryska a że tu nieco chłodniej więc z przyjemnością siada się na stołku, podanym przez usłużnego służącego i chwilę odpoczywa. Po schodkach krętych można wyjść na wierzch groty.

O godzinie 4tej po południu ruszyliśmy wszyscy powozami do zwiedzenia piramid i Sphinksa. Przejechawszy Kair i most ogromny na Nilu obok Kasren-Nil i wysepki Bulak oraz drugi most mniejszy, wjechaliśmy do bardzo szerokiej alei, wysadzonej po obydwu stronach olbrzymiemi akacyami, których konary w dziwacznych kształtach nadzwyczajnie wysoko z obu stron łączą się ze sobą, tworząc w ten sposób rodzaj tunelu, długiego na 10 klm. droga zaś sama jest szeroka, równa i tak gładka jak po stole. Po lewej stronie tuż ob okalei prowadzi kolej elektryczna do piramid. Po obydwu stronach alei ciągną się uprawne pola: widziałem również zoraną rolę i szczurów oraz myszy takie mnóstwo, że się od nich roiło. Jadąc tą aleją woźnice krzyczą, hałasują i ścigają się ustawicznie a rozmowa ich u nas np. miałaby charakter kłótni lub rozpoczynającej się bójki, u nich zaś jest to zwykłym objawem pogadanki, skoro się wrzeszczy, rozmaite daje się znaki rękami i nogami, a że tam przytem wszystkiem jeden woźnica drugiemu wpakuje dyszel w tył powozu, to bagatela, która tylko

*) Emir: władca, książę, tytuł potomków Mahometa.

takich przedstawicieli lud nie potrzebuje, co byle osiągnąć dyety, ćmią ten lud ile wlezie, a potem lekko żyjący ćmiarze, niechętnie stają przed ogółem swoich wyborców i przyjdą doń przed nowymi wyborami.

Trzeba by się więc uzbroić w cierpliwość i zapamiętać to, o co ich pytać zechcemy, z czego posłowie tłumaczyć się muszą. Łapczywych na dyety posłów nie można dzielić wedle stronnictw, trzeba ich szukać inaczej. Kor. Zor.

Jeszcze o sprzedaży soli.

Rozporządzenie Wydziału krajowego w sprawie handlu solą, które weszło w życie od 10 lipca b. r., byłoby wielkiem dobrodziejstwem, gdyby w rzeczywistości ludność przy tem dobrodziejstwie nie pozostawała bez soli i nie musiała albo spożywać potrawy nie słone, albo sól przepłacać, płacąc za nią ceny przez kupców dowolnie stawiane. Pięknie to wygląda, gdy Wydział krajowy olbrzymimi plakatami i w komunikatach swych zawiadamia gminy, że odtąd Rada powiatowa, Urzędy gminne, Władze skarbowe, a nawet żandarmerya, czuwać będą nad tem, aby kupiec nie podniósł ceny soli ponad ustanowioną przez Wydział normę. Wydział krajowy nie zdaje sobie chyba sprawy, że handel soli nie jest monopolem, lecz handlem wolnym.

Skutki gospodarki Biura solnego przy Wydziale krajowym uwidoczniły się już w tym krótkim czasie i dały się we znaki przedewszystkiem ludności wiejskiej; hurtownicy żydowscy bowiem, niezadowoleni z soli pakietowanej, której fałszowac jak dotąd nie mogą, sprowadzili do Chrzanowa, Jaworzna, Krzeszowic i innych miejscowości, sól zakupioną w wielkich ilościach wprost w rządowych salinach w Wieliczce, w worach 50 kg. i sprzedają takową w handlu detajlicznym po dowolnych i wygórowanych cenach.

Handle żydowskie nie tylko bojkotują sól krajową, ale w manipulacyach swych idą o wiele dalej, bo sól krajową nabytą w paczkach po cenach niższych jak sól rządową, wypróżniają z paczek i sprzedają dalej po dowolnych cenach detajlicznych, jako sól nabytą w workach w młynach solnych rządowych.

Jedyny wyjątek stanowi w powiecie chrzanowskim Kółko rolnicze w Krzeszowicach, którego dzielny Zarząd wystarał się o wyłączną hurtowną składnicę soli krajowej na Krzeszowice i przyległe gminy i sprzedaje sól po cenach unormowanych, a sklepom wiejskim odstępuje sól po takich cenach, aby odliczywszy koszta przewozu, miały jeszcze odpowiedni zarobek na miejscu. Jakie stosunki zapanowały w powiecie, niechaj posłuży ta okoliczność, że Kółko rolnicze w Krzeszowicach mające zagwarantowaną wyłączną sprzedaż soli, jest bezsilne wobec żydowskich handlarzy miejscowych, którzy całymi wagonami sprowadzają sól rządową w workach i sprzedają takową po dowolnych cenach.

Wiadomo, że Wydział krajowy tworzy w każdej większej miejscowości „Składy główne”, dlaczego ta sprawa otoczona jest taką tajemnicą? Komu i na jakich warunkach porucza Wydział krajowy swoje monopolowe zastępstwo? Kto są ci pośrednicy między Wydziałem a detajlistami?

Rada powiatowa, która otacza nasz powiat swą staranną i dodatnią opieką, powinna tę piekącą sprawę gruntownie zbadać i uporządkować i albo ująć hurtowną sprzedaż soli we własne ręce, albo pomódz Kółkom rolniczym i kupcom chrześcijańskim, nie liczącym na wyzysk bliźniego, w nabywaniu hurtownych i detajlicznych składów soli.

Czas ku temu najwyższy, bo ludność wiejska widząc wyzysk i będąc jego ofiarą, niecierpliwi się i burzy. Sprawy nie należy przeceniać, gdyż może się stać powodem wcale niepożądanych wypadków.

Burzliwe zgromadzenia odbyły się w kilku miejscowościach, a w Rozkochowie, gdzie żyd-handlarz wzbraniał się sprzedawać sól po nowo unormowanej cenie, przyszło do pogróżek i zaburzenia, zażegnanego tylko dzięki taktownemu wkroczeniu bawiącemu tamże w służbie organowi straży skarbowej.

---

u nieobeznanego ze zwyczajami cudzoziemca, trochę zdenerwowania sprowadzić może. Po blisko $1^1/_2$ godzinnej jeździe, stanęliśmy przed budynkiem w rodzaju rogatki, niedaleko piramid w Gîsek i stąd pieszo ruszyliśmy dalej drogą piasczystą, będącą początkiem pustyni Sahary. Za 10 minut stanęliśmy u stóp jednej z największych piramid, piramidy Cheopsa. Budowa piramid i Sphinksa sięga czasów bardzo odległych, bo blisko 6 tysięcy lat temu. Ponieważ w pojęciach religijnych u Egipcyan jak podaje pisarz starożytny Herodot, była wiara, że gdy ciało zniszczeje (ulegnie rozkładowi), dusza człowieka wtedy przechodzi do jakiego zwierzęcia, które właśnie w tym czasie się rodzi i jeżeli już przeszła wszystkie zwierzęta i ptaki, znowu się łączy z ciałem ludzkiem, które właśnie w tym czasie powstaje i to trwa 3.000 lat — przeto faraonowie egipscy, owi panowie życia i śmierci ówczesnych swoich poddanych sobie ludów, kazali budować olbrzymie grobowce w tej oczywiście myśli, że przetrwają wieki, balsamowali ciała swoje, by one nie uległy zepsuciu a dusze ich nie były narażone na przechodzenie do zwierząt i tak zabalsamowane ciała swoje chowali we wnętrzu piramid w nadziei, że kiedyś ciała królewskie w nich złożone, nieuszkodzone, połączą się z duchem, czyli zmartwychwstaną do innego życia. Balsamowanie ciał trwało całymi miesiącami, napajano je olejami balsamicznymi, żywicznymi, obwijano w materye jedwabne, również przesiąknięte różnymi olejami, słowem cała procedura balsamowania była przeprowadzana nadzwyczaj skrupulatnie, a po zabalsamowaniu ciała, dawano na przód klatki piersiowej blachę metalową, najczęściej złotą, na której wypisany był żywot cały nieboszczyka, — ciało tak przygotowane, składano do trumny drewnianej, tę znów do trumny metalowej, następnie kamiennej a potem ustawiano to w sarkofagu*) i w końcu umieszczano w grobowcu. Piramidy więc i Sphinks nie są czem innem, jak olbrzymimi grobowcami, których pełno jest w Egipcie. Sztuka balsamowania ciał u Egipcyan była doprowadzona do artyzmu nadzwyczajnego, nie dziw też, że ciała zabalsamowane, przetrwały tysiące lat aż do naszych czasów, nie uległy zepsuciu i niektóre mumie**) zachowały nietknięte włosy i paznogcie. Zajmiemy się obecnie głównie jedną, największą z piramid t. z. piramidą Cheopsa i Sphinksem. Są obok niej i dwie mniejsze piramidy Chefrena i Menkera. Piramida Cheopsa nosi nazwę od Cheopsa, zwa-

*) Sarkofag jest to rodzaj wspaniałej trumny kamiennej.

**) Mumia, są zwłoki ludzkie lub zwierzęce, zachowane od zepsucia przez zabalsamowanie.

Pan Twardowski.

Napisał: LUCYAN RYDEL.

ROZDZIAŁ IX

Nadludzka wiedza.

Ani nadzwyczajne czary
I najszaleńsze pustoty,
Ani skarby i klejnoty,
Które bez liczby i miary
Leżały w jego komorze—
Ni z wież krakowskich deszcz złoty,
Ni Olkuskie srebrne żyły,
Otwarte dlań w każdej porze,
Mistrza nie zadowoliły
Pełen pragnień i tęsknoty,
Wymyślał wciąż nowe dziwy
I fantazye coraz nowe.
Czart posłuszny i cierpliwy
Nieraz aż skrobał się w głowę,
Lecz spełniał wszystkie wymysły.
W końcu Twardowski z przesytu
Rzucił się do wiedzy ścisłej—
Piekła mu i w tem służyły:
Chciał poznać prawa wszechbytu,
Zbadać bieg świata zawiły,
Władnąć wszelkimi żywioły;
Codzień tedy na Krzemionki
Chadzał, jak gdyby do szkoły,
I całe nocy do rana,
A czasem i całe dzionki
Trawił, słuchając szatana,
Który przed nim tajemnice
Wszelakich nauk odkrywa.
Ta pieczara dotąd znana
I na całą okolicę
Krakowa szeroko słynie,
A lud po dziś dzień nazywa
Tę na Krzemionkach jaskinię:
„Mistrza Twardowskiego Szkoła".
Wiedza niesłychana zgoła
Stała się jego udziałem:
Cała natura dokoła
Stanęła przed nim otworem,
Tak, iż w przyrodzeniu całem
Znał się z każdym żywym tworem
I z każdem chemicznem ciałem.
Wiedział przytem jakie zioła
W jakiej pomogą chorobie,
I był przesławnym doktorem,
Lecz płacić nie kazał sobie.
Wiedział jakim idą torem
Gwiazdy po nieb firmamencie,
Znał się także na sposobie,
Jak z gwiazd czytać przyszłe rzeczy;
Jeśli chciał—mógł na zaklęcie
Zmienić się w bądź jakie zwierzę,
Albo ludziom kształt człowieczy
Odjąć, dać im sierść czy pierze
I zakląć w zwierzęce ciało;
Rozumiał język zwierzęcy,
Mógł, gdy mu się spodobało,
Niewidzialnym cieniem zostać,
Lub, — co zdumiewa najwięcej:
Przybrać inną ludzką postać!
Wpadła wówczas na Podole
Tatarska Orda z Nogaju;
Palą i łupią po kraju,
Lud zagarniają w niewolę.
Nim pospolite ruszenie
Zeszło się, by ciągnąć w pole —
Szlachta podolska tymczasem
O życie swoje i mienie
Walczyła. — Właśnie pod lasem
Chorągwie polskich rycerzy
Stanęły w bojowym szyku,
Aby mordów i grabieży
Pomścić się na najezdniku.
Tam, przed nimi na równinie
Cały kosz tatarski leży.

---

nego inaczej Chufu, który ją budować zaczął w r. 3733 przed Chrystusem. Ma ona kształt olbrzymiego graniastosłupa, a przy budowie tego wiekopomnego dzieła, zajętych było 100.000 robotników, przeważnie niewolników, przez sto lat. Materyałem budowlanym był tu kamień wapienny z gór sąsiednich Mokkatan i po drugiej stronie Nilu, z Turra, doprowadzany na tratwach oraz po umyślnie w tym celu usypanym wale, wyłożonym u wierzchu dla łatwiejszego transportu bloków, gładzonemi płytami kamiennemi. Cała piramida składa się z kamieni prostokątnych, sześciobocznych, gładkich, w kształcie kostek, których boki są długie 1 do $1\frac{1}{2}$ metra a ułożone tak na sobie, że zawsze jeden pokład wystaje, potem drugi wsunięty o pół metra, następny znowu na poprzednim opierając się, dalej wsunięty i tak idzie wciąż w górę — skutkiem czego na kancie piramidy tworzą się stopnie, po których wyjść można na sam wierzchołek. Dawniej wszystkie ściany piramidy wyłożone były płytami z gładzonego granitu tak, że tych stopni widać nie było, ale je w ostatnich stuleciach wzięto na budowę pałaców i td. Fundamenta piramidy Cheopsa są tak wysokie, by woda podczas największego wylewu Nilu, do wnętrza przedostać się nie mogła, a kostki tworzące stopnie i całe ściany nie są wcale spajane — ciężar ich jest tak wielki i są tak ustawione, że trzymają się same przez się, w raz ułożonym porządku. Podstawa tej piramidy ma długości 233 metry, wysokość 150 metr., a boki 186 metrów. — Wyobraźmy sobie więc np. stodołę kamienną, której podstawa zajmuje przestrzeń 25 morgów o wysokości 150 metrów — do takiej stodoły kościół (bazylika) św. Piotra w Rzymie, największy kościół na świecie wraz z kopułą, całkiem wygodnieby się we wnętrzu jej pomieścił — więc jest to ogrom, jakiego drugiego nigdzie nie spotkamy. Przy wejściu na wierzchołek piramidy po stopniach, który jest ścięty, pomagają wrzaskliwi beduini — stamtąd rozciąga się widok rozległy i wspaniały na cały Kair, dolinę Nilu, pustynię Saharę i rozlicznie rozsiane wioski, a kamieniem rzuconym z wierzchołka tej piramidy, choćby niewiem z jaką siłą przez człowieka, do ziemi dorzucić nie można, spada on na środkowe stopnie. Ludzie w okolicy, z tej wysokości widziani, wydają się jak mrówki. — We wnętrzu piramidy są olbrzymie krużganki, ogromne sale sklepione, które przeznaczone były dla pomieszczenia ciał zabalsamowanych królów egipskich i ich familij — dziś większa część tych mumij, sprzedana do Francyi, Anglii i td. umieszczona po rozmaitych muzeach. Doprawdy na widok takiego kolosu

Nagle oczy szlachty braci
Przedziwny widok uderzy:
Górą przez powietrze płynie ·
Człowiek — do ptaka z postaci
Podobien; poły żupana
Jakby skrzydła na przestrzeni
Biją — a tarcz jakaś szklana
Blaskiem ogromnym się mieni,
W obudwu rękach trzymana
Wprost pod słońce... Z tarczy onej
Słup gorejących promieni
Ukosem na ziemię pada
I szeroko rozstrzelony
Kołem ognistem się jarzy
I ordyńców żywcem pali.
W koszu popłoch. Na wsze strony
Rozbiegają się Tatarzy
I jassyru poniechali,
Umykając z wrzaskiem, wyciem;
A szklana tarcza zdaleka
Żarem okropnym ich parzy
I na węgiel ich przypieka,
Tak, że nikt nie uszedł z życiem.
Twardowski po tej imprezie
Znikł w oczach z tarczą swą szklaną...
W polskiem wojsku nie widziano,
Gdzie lot żupana go wiezie.

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Wydziału pow. odbyło się w dniu 3 sierpnia 1908 pod przewodnictwem Edwarda hr. Mycielskiego Wice-Prezesa Rady pow.

Obecni Członkowie: Włodzimierz Braun, Henryk Kowarzyk, Franciszek Knapik, oraz zastępcy: Jan Taborski i Józef Datoń.

Z uchwał powziętych na posiedzeniu tem, a mogących zainteresować szersze koła mieszkańców powiatu wymienić należy:

1. Udzielenie subwencyi w kwocie 100 K. na opłacenie kosztów nauki historyi polskiej, w przemysłowej szkole uzupełniającej w Chrzanowie,
2. wyasygnowanie z funduszów ubogich poszczególnych gmin kwoty 827 K. na zapomogi i wsparcia dla ubogich,
3. udzielenie 3 włościanom pożyczek 2% z funduszu laudemialnego w kwotach 1000, 600 i 500 K.

Celem nadania 5 stypendyów po 200 K. z fundacyi jubileuszowej z r. 1908 uchwalono rozpisać konkurs.

Delegatem Rady pow. do Rady szkolnej miejscowej w Krzeszowicach zamianowano w miejsce Radcy sądu Głębockiego, który opuścił Krzeszowice, Antoniego Bogackiego, gospodarza z Krzeszowic.

Uchwalono usilnie poprzeć prośbę Towarzystwa „Przyjaźń" w Jaworznie, o nadanie hurtownej składnicy soli, oraz aprobowano poczynione przez Prezydyum telegraficzne starania o bezzwłoczne zaopatrzenie składów w powiecie solą.

Celem umożliwienia szybkiego ratunku podczas powodzi, uchwalono zakupić z funduszów powiatowych, po jednej łodzi dla gmin: Bobrek, Gorzow, Gromiec, Mętków, oraz dla przewozu powiatowego w Jankowicach.

Zatwierdzono uchwały Rad gminnych w sprawie sprzedaży placów gminnych pod budowy domów:

a) w Szczakowej A. Rakoczemu, W. Pierzchale, St. Ciurusiowi, M. Nieużyle, Fr. Klemowi i J. Musiałowi,
b) w Jeleniu: F. Sojce, A. Klimczarowej, A. Larysowi, J. Knapikowi, A. Żurawikowi, M. Smalcerzowi, M. Dylągowej, P. Gruszce, J. Jurze, K. Czubowej, Ant. Żurawikowi, M. Paliwodowej i M. Smalcerzowi,
c) w Ciężkowicach: A. Sołtysikowej, R. Paluchowej, i J. Cybie,
d) w Wodnej: F. Dębcowi i P. Kamieniarzowi.

W dalszym ciągu zatwierdzono uchwały Rad gm.:

f) w Grojcu w sprawie zakupna domu pocechowego górników od Administracyi dóbr w Krzeszowicach z przeznaczeniem na dom gminny,
g) w Libiążu Wielkim, co do zaciągnięcia pożyczki 2200 K. w funduszu zarodowym gminy, na budowę kościoła,
h) w Chrzanowie, w sprawie wydzierżawienia nieużytków gminnych pod skład kamieni firmie H. Kulka, pod warunkiem podniesienia kaucyi do wysokości 3000 K. na zabezpieczenie wyrównania hołd.

Zezwolono na zaciągnięcie pożyczek na budowę szkół gminom: Czatkowice 1000 K., Wygiełzów 1300 K. (bezproc.), Babice 7600 K. (bez proc.), Zalas 1000 K. (na budynki gospodarcze przy szkole), Jeleń 20.000 K. (w Banku krajowym), Sance 800 K.

Zadecydowano definitywnie budowę wodociągu w gminie Nawojowej-Górze, kosztem 14.000 K., która zostanie jeszcze w b. r. wykonaną.

W sprawie ukonstytuowania się nowej Rady i Zwierzchności gminnej w Dąbrowie, która to sprawa przewleka się już przeszło dwa lata, uchwalono poczynić energiczne starania w c. k. Namiestnictwie.

Sprawdzono i przyjęto 38 rachunków za roboty na drogach powiatowych i gminnych, wykonane pod dozorem Inspektorów drogowych w miesiącu lipcu b. r. za łączną kwotę 2860 K. 60 h.

Oprócz tego załatwiono kilkadziesiąt spraw, odnoszących się do Administracyi powiatowej i gminnej.

---

zdziwienie człowieka ogarnia i w obec tego ogromu milkną słowa na ustach, a naszemu poecie Juliuszowi Słowackiemu wydawało się, że jest mrówką małą, gdy stał u stóp piramid. Ile tu włożono pracy rąk ludzkich w to olbrzymie dzieło, które opiera się tysiącom lat — nawet utrzymuje się tutaj przysłowie, że „człowiek lęka się czasu a czas piramid" — ile tu ludzi stargało siły, postradało życie, ani obliczyć, a były to czasy niewolnictwa, gdzie ludzi takich niżej zwierząt traktowano. Dziś chełpimy się postępem wiedzy i sztuki architektonicznej, ale wówczas, przed tysiącami lat, musieli to być nie lada architekci, którzy nie mając tych przyrządów i narzędzi co dziś potrafili wznieść taki kolosalny gmach. Tutaj to pod piramidami w lipcu r. 1798 głównodowodzący naówczas generał Napoleon Bonaparte, pobił na głowę wojska egipskie (Mameluków), zachęcając swe wojska, częścia których dowodził nasz generał Zajączek, pamiętnemi słowami: „Żołnierze! Czterdzieści wieków patrzy na was ze szczytu piramid". Dnia 26 lipca tegoż roku generał Dupuy zajął cytadelę, sam zaś Napoleon odbył swój wjazd do stolicy Egiptu, Kairu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

Konkurs. Wydział powiatowy. W Chrzanowie, dnia 3 sierpnia 1908. — L. 3781. — Konkurs. - Z powodu jubileuszu 60-letniego panowania Naj. Pana, Wydział Rady powiatowej Chrzanowskiej rozdzieli na rok szkolny 1908/9 pięć stypendyów po 200 koron. Stypendya te przeznaczone są dla uczniów szkół przyspasabiających się do zawodów praktycznych w szczególności do rzemiosła, handlu, górnictwa, przemysłu, lub wreście rolnictwa.

Kandydaci wykazać się mają:

1) że są urodzeni i przynależni do jednej z gmin powiatu chrzanowskiego i są narodowości polskiej,

2) świadectwami wieku, moralności i odbytych dotąd nauk szkolnych;

3) świadectwem ubóstwa i

4) poświadczeniem przyjęcia do jednej ze szkół zawodowych, względnie powinien kandydat przynajmniej oświadczyć do której szkoły lub Zakładu zamierza wstąpić.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie w terminie do 31. sierpnia br.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie:

Wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób okazali nam swe współczucie z powodu ciężkiej straty składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Chrzanów 1 sierpnia 1908

Latanekowie

W sprawie soli. W skutek ustawicznych zażaleń na brak soli w powiecie, wysłał Wydział powiatowy do Wydziału krajowego, dnia 3 b m. następującą depeszę: „Wydział krajowy Lwów. Wskutek braku soli w całym powiecie oburzenie ludności ogromne. Wydział pow. chrzanowski uprasza spiesznie zaopatrzyć składy solą"

Mycielski

Na to nadeszła odpowiedź:

„W sobotę wysłała Wieliczka sól dla Chrzanowa dziś wychodzi z Wieliczki sól dla Jaworzna druga przesyłka dla Chrzanowa". Zarząd solny.

W sprawie stypendyów. Podobnie jak w poprzednich latach wływają i w bieżącym roku do Wydziału pow. liczne podania uczniów gimnazyalnych i szkół realnych o stypendya.

Wydział pow. zwraca za naszem pośrednictwem uwagę interesowanych, że w myśl uchwały Rady powiatowej z ubiegłego roku stypendya i zasiłki udzielane przez Wydział, począwszy od br. przeznaczone są wyłącznie dla wychowanków szkół przyspasabiających do zawodów praktycznych.

Wyjaśnia to zresztą bliżej ogłoszony właśnie w dzisiejszym numerze konkurs Zarazem zachęcamy młodzież powiatu, niemniej rodziców, aby ze stypendyów tych przedewszystkiem korzystać się starali; czego nam bowiem najwięcej potrzeba, to ludzi fachowo wykształconych w zawodach praktycznych.

Z Rudawy. W zeszłą niedzielę odbyła się tu piękna uroczystość. Ku uczczeniu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem — lud sam w domku włościanina Karola Gedłka (w pobliżu kościoła), zajął się urządzeniem odpowiedniego do pamiętnej rocznicy wieczorku.

Zaproszeni przez miejscowego proboszcza, ks. kan. Józefa Łobczowskiego parafianie, zgromadzili się około godziny 6 wieczorem na miejscu, dokąd licznie przybyła także inteligencya z Rudawy i okolicy.

Pod gołem niebem, na tle zieleni okalającej małą chatkę włościańską, stanął dr. Ignacy Wróbel i wygłosił przemówienie na temat wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem: skreślił znaczenie tego zwycięstwa dla polskiego narodu i podniósł krzywdy o pomstę do Boga wołające, jakie zadaje naszemu narodowi od 150 lat ów zacięty nasz wróg, którego Polska niegdyś z takiem zaufaniem do łona swego przytuliła

Włościanie wysłuchali tego przemówienia z namaszczeniem, pochylając pobożnie głowy, ilekroć mowca wspomniał imię Najświętszej Panienki, Królowej Polskiej

Następnie drużyna teatru włościańskiego ze Żbika odegrała sztukę W. L. Anczyca „Flisacy". Z uznaniem podnieść należy—godną ze wszech miar naśladownictwa, działalność teatru włościańskiego w Żbiku, który pod kierunkiem tamtejszego nauczyciela rozwija się nader pomyślnie. Obecnie jak się dowiadujemy, zorganizowała się tam już druga grupa amatorów, którzy rozpoczęli próby ze sztuczki „Chłopi arystokraci". Teatr włościański w Zbiku nie ogranicza swojej działalności wyłącznie na Żbik, ale daje przedstawienia w najbliższej okolicy jak np. w Paczołtowicach, Rudawie, Nawojowej-Górze—i w ten sposób najpraktyczniej. metodą poglądową—zachęca szersze warstwy włościaństwa do organizacyi drużyn-teatralnych.

Praca to piękna i zbożna—oby znalazla jak najwięcej naśladowców!!.

Grojec. W niedzielę d 26 lipca odbyło się tu u nas zebranie. Ludzie byli ciekawi co to takiego, czy znów jakie wybory lub coś podobnego, dlatego zebrali się tłumnie na godz. 4tą.

Po wyborze przewodniczącego zabrał głos p. Koźlik. W swem z werwą wypowiedzianem przemówieniu, — wskazał słuchaczom potrzebę oświaty, która ma być podstawą rozwoju życia ludu. Przeszły wybory do parlamentu, roznamiętnione umysły uspokoiły się, teraz więc ludziom którzy myślą o prawdziwej pracy wśród ludu otwiera się pole do działania i dla ludu, który coraz to lepiej uświadamiając sobie w czem leży jądro jego niedoli, odczuwa potrzebę pracy nad sobą.

Czytelnie spółki spożywcze organizacye zawodowe robotnicze, to powinno być osią obrotu tej pracy. Krzyczymy, że nam źle, że lud galicyjski nie ma prawie żadnych praw, że wszędzie jest wyzyskiwany! Któż temu winien? Winien jest fałszywy ustrój społeczny pozwalający rozwijać się tylko pewnym warstwom społeczeństwa, ale winien jest i lud, który majac równorzędne prawa na kartach konstytucyi, nie korzysta z nich, nie garnie się sam do pracy, oczekując znów jakichś opiekunów którzy go rozbałamucą roznamiętnią, a nie wprowadzą na tory spokojnej, żytecznej pracy. Obowiązkiem więc chłopa polskiego jest; garnąć się do oświaty rękami nogami, aby oprócz dobrobytu materyalnego zdobyć i dobrobyt umysłowy.

Po przemówieniu tem rozwinęła się żywa dyskusya i z przemówień kilku włościan można było wnioskować że chłop nasz odczuwa brak i zaniedbanie w pracy nad sobą. Zwłaszcza p. Ant Kubica, robotnik, w treściwych słowach wytłomaczył jak lud powinien rozumieć hasło „oświata".

Przyszłą potęgę ludu gruntuje na opanowaniu handlu wiejskiego przez lud w formie „Spółek spożywczych" Mleczarń i t. d.—Rzeczowe przemówienie p Kubicy zachęciło obecnych do pracy nad sobą

Przy końcu zebrania, obecni w liczbie do 200, podpisali petycyę do Sejmu za zamykaniem szynków w niedziele i święta. Włościanin z Grojca.

Otrzymujemy następujące pismo: Istną plagą dla mieszkańców z okolic Krzeszowic jest przejazd od Tenczynka koło stacyi w Krzeszowicach.

Ruch na tej stacyi towarowy i osobowy jest bardzo wielki. Szczególnie towarów kopalnianych najwięcej tu ładują.

Porfir z Miękini i Zalasu, rudę z Czerny, glinkę z Grojca, węgiel z Tenczynka, piwo, drzewo i t. d. Więc ciągle następuje wymiana wagonów, tak zwane szybowanie.

Już parę razy jadąc wozem do lub z Krzeszowic zmuszony byłem czekać na rampie około 3 kwadranse i tak ciągle, do rzadkości prawie należy tak trafić jazdą, by nie czekać.

Iluż to przez to spóźniło się na pociąg? Nadjechali przed nadejściem pociągu; —rampa zamknięta—fur przed rampą stoi po obu stronach przejazdu po kilkanaście. Podróżny czeka na otwarcie, tymczasem pociąg osobowy zajeżdża i po minucie odjeżdża ze stacyi. I albo taki hasażer, podłazi po pod rampę, przebija się pomiędzy wagony i wsiada bez biletu, lub zgoła wsiąść nie może. Najgorzej bywa w dzień jarmarku Nagromadzi się wozów przy rampie bardzo wiele, a po otwarciu wszyscy naraz i to jak najprędzej chcą przejechać, zniecierpliwieni długiem czekaniem, więc wypadki najechania zdarzać się mogą. Wczoraj najechal, na rampie nieostrożny woźnica na wózek, którym jechała moja żona tak nieszczęśliwie że stłukł latarnię, a dyszel jego wozu odbity od tejże, byłby zabił moją żonę na miejscu, gdyby była instynktownie szybko nie uchyliła na bok głowy. I dokądże to kolej północna będzie lekceważyć sobie życie i mienie ludzkie i to na takiej stacyi, z której olbrzymie czerpie dochody? Proszę, aby Wydział powiatowy podjął akcyę ku obronie mieszkańców swego powiatu

Na podstawie otrzymanej informacyi wyjaśniamy, że Rada pow. od kilku lat już szturmuje do kolei północnej i Ministerstwa kolejowego o uregulowanie stosunków na stacyi w Krzeszowicach. Odbyło się już kilka komisyj w tej sprawie na miejscu, rezultatu wszakże dotąd niema. Wydział pow. dalej sprawę urguje, lecz kiedy się dopuka, trudno przewidzieć.

Pożar Dnia 28 lipca spalił się w Nieporazie dom Jakóba Warzechy. Przyczyną pożaru były małe dzieci. I znów pod jesień zaczyna się ta smutna historya klęski pożarowej, jaka corocznie, najwięcej jesienią wiosną nasze nawiedza.

Co nie zgniło, to się spaliło.

Ileż to takich wypadków, bo blisko połowa pożarów powstaje przez dzieci. Czemuż ci wieśniacy nie nadzorują lepiej małych dzieci? Czemuż nie chowają przed niemi zapałek? Czemuż wreszcie nie pouczają małych dzieci o skutkach strasznych bawienia się ogniem?

Odpowiedzi od Redakcyi.

Podróżnemu: Z powodu braku miejsca, zamieścimy później.

Nareszcie.

W zeszłym miesiącu rzucono z tego miejsca kilka doraźnych uwag o muchach stajennych, dokuczliwości z ich strony, a przedewszystkiem o pladze, jaką zadają gospodarstwu w różnych kierunkach.

Dzisiaj chwytam za pióro, by Szanownych czytelników zapoznać choćby najpobieżniej z niektóremi właściwościami tego natręta.

Much, które nas tutaj obchodzą, są właściwie dwa gatunki. Pierwszą, to mucha domowa (Stubenfliege). Któżby jej nie znał, skoro od pierwszych przebłysków światła słonecznego i ciepła wiosennego jawi się ni ztąd ni zowąd w mieszkaniach naszych, by coraz liczniej i złośliwiej, aż do późnej jesieni być nieznośną plagą dla nas.

Druga, to mucha koląca (Wadenfliege), siedzibą jej stajnie, chlewy i t. p. Daje się ona ludziom we znaki głównie w miesiącu sierpniu i wrześniu przez to, że noga bosa, lub lekką okryta pończochą, wystawiona jest bezustannie na jej ostre żądło.

Jakie zaś zaburzenia wywołuje u bydła na pastwisku, a w szczególności w stajniach, zbyteczna chyba rzecz o tem wspominać.

Możeby i gniew ludzki nie był tak wielki na te natręty, gdyby ich ilość nie dochodziła do tak strasznych rozmiarów.

Nic dziwnego, mnożą się od wczesnej wiosny do późnej jesieni w ten sposób, że samice składają na jakichbądź rozkładających się przedmiotach około 100 jaj, a więc składają je na końskim i bydlęcym nawozie, na roślinach, gnojownikach, kościach, skórze i td. Gąsieniczki wyrastają w trzech tygodniach, a w przeciągu 10 do 14 dni przepoczwarczenia, wylatuje wykształcona mucha, która znów stara się o dalsze potomstwo.

Wynika więc z tego, że jedna mucha samica wyleciawszy na wiosnę np. w kwietniu, może wydać do października 4 generacye, licząc zaś po 100 jaj, otrzymamy z 50 samic miliony z jednej muchy.

Wprawdzie większa część świata ptasiego żywi się muchami, mimo to człowiek nie widzi ich ubytku, stąd też ma się wrażenie, że niema wroga dla much.

Chcąc przeto tę plagę zmniejszyć, musi sam człowiek, szczególnie zaś mieszkaniec wsi, zabrać się energicznie do tępienia tego plugactwa, co zaś łatwiej mu przyjdzie teraz aniżeli dawniej, gdy użyje niechybnego środka, jakim jest wynaleziony przez łowczego z Jaworzna Kiena, **„muchołap"**, we wszystkich państwach opatentowany. (Zobacz ogłoszenia).

Ceny targowe

dnia 4 i 7 sierpnia 1908.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	25	60	26	—	24	—	25	—
Żyto	19	30	20	—	20	—	20	—
Jęczmień	14	20	14	70	16	—	16	—
Owies	15	70	16	70	16	—	16	—
Ziemniaki	5	—	6	—	3	70	3	70
Siano	7	40	8	40	5	—	6	—
Słoma	9	—	9	60	6	50	6	50

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie .	19 08	19 20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

L. 24771. Chrzanów, dnia 27 lipca 1908.

Ubezpieczenie pensyjne prywatnych i niektórych publicznych funkcyonaryuszy.

Do

Wszystkich Zwierzchności gminnych i Przełożeństw Obszarów dworskich w powiecie chrzanowskim.

W skutek reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 10 lipca 1908 L. 93381/XI, zwracam uwagę Zwierzchności gminnej (Przełożeństwu obszaru dworskiego) na ustawę z dnia 16 grudnia 1906 Nr 1 ex 1907 Dpp., oraz na rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy z dnia 22 lutego 1908 Nr 42 Dpp. o pensyjnem ubezpieczeniu funkcyonaryuszy w służbie prywatnej i niektórych funkcyonaryuszy w służbie publicznej.

W szczególności zauważam, że rozporządzeniem z dnia 1 lipca 1908 Nr 127 ustanowiono od 1 sierpnia 1908 4-tygodniowy termin dla zgłoszenia poraz pierwszy funkcyonaryuszy obowiązanych do ubezpieczenia po myśli powołanej ustawy.

Zgłoszenia o których mowa, wnosić należy natychmiast, a najdalej do 4 tygodni od dnia 1 sierpnia 1908 do c. k. Starostwa, a odnośne druki i formularze można podjąć bezpłatnie w c. k. Starostwie.

C. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa.
Rudzki m. p.

L. 22142. Chrzanów, 29 lipca 1908.

OKÓLNIK.

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 6 maja 1908 L. 9152, ostrzegam przed emigracyą do Patagonii w Argentynie i przed agentem Janem Pfistersem, zamieszkałym w Klettenberg w Westfalii, który namawia do powyższej emigracyi.

C. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa.
Rudzki m. p.

OD ADMINISTRACYI.

Administracya TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO zawiadamia, że dział ogłoszeń w Tygodniku, objęła na własny rachunek drukarnia i biuro ogłoszeń M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.